Telefon Redakcji i Administracji Nr. 399.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok III. || Niedziela, dnia 23-go lipca 1933 roku. || Nr. 166.

TRZECI WYROK POTĘPIAJĄCY

na przywódców „Centrolewu".

Po raz trzeci Sąd wydał wyrok potępiający na przywódców „centrolewu", po raz trzeci orzekł, że potępienia godną była akcja „centrolewu", która godziła w państwo.

Trzy lata minęły od chwili, gdy z pośród odsuniętych przewrotem majowym od władzy przywódców partyjnych wyłonił się koszmarny plan podpiłowania filarów struktury państwowej.

Stłumiono ten zamysł w zarodku. Zdołano zapobiec katastrofie. Nie wolno było dopuścić do zatruwania zdrowych tkanek organizmu społeczeństwa. Sentyment nie mógł mieć przystępu do tych, którzy działali z nakazu racji stanu, wyłącznie wpatrzeni w dobra państwa, a nie interesy partji czy osób. Zwłaszcza, gdy się miało przed oczyma, jacy to ludzie przystępowali do spisku i buntu. Ludzie ci podawali się bowiem za rzeczników demokracji, parlamentaryzmu i praworządności. Mówili: my opieramy się o środki legalne, walkę toczymy na gruncie parlamentarnym, metodami, przewidzianemi w Konstytucji. Były to tylko jednak słowa, tylko łudzenie mas. Bo metody, jakich się imać począł „centrolew" w lecie 1930 r. — kłam zadawały tym słowom. W miejsce parlamentarnych i konstytucyjnych metod — obrali przywódcy „centrolewu" drogę konspiracji, do władzy dojść chcieli drogą buntowniczą, urągali symbolowi państwa, jego Głowie, podważali w masach autorytet organów wykonawczych państwa, w lud rzucali hasła oporu wobec zarządzeń legalnych władz.

Trzykrotnie sąd to potępił. Trzy zespoły sędziowskie doszły do jednakowej oceny ich postępków, trzy razy zapadał wyrok potępiający.

Potępił ich jednak nietylko sąd. Również i społeczeństwo. Nie należy bowiem nastroju społeczeństwa mierzyć enuncjacjami najbliższych przyjaciół oskarżonych czy patetycznemi artykułami w prasie partyjnej. Społeczeństwo potępiło zakusy spiskowania w Polsce niepodległej. W 1930 roku, gdy cała większość w ciałach ustawodawczych tym właśnie, którzy zdawali odruchy spiskowe przywódców „centrolewu" i przez następne trzy lata, gdy szerokie rzesze obywateli z zupełną obojętnością przyjmowały lamentacje skazanych, nie interesowały się ich osobistym losem.

Społeczeństwo bowiem zdrowym instynktem wyczuwa, że nie poto na polach walk krwawili najlepsi synowie, nie poto walczyliśmy, o mocarstwową Polskę, aby usunięci od posad i dygnitarstw, głodni władzy wielmoże partyjni podważali autorytet władz dla rozpętania z powrotem tych orgji sobkostwa, jakie zatruwały życie publiczne w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości.

Dziś masy uświadamiają sobie, że stłumione zostało zarzewie ognia, które w walczące z naporem kryzysu gospodarczego społeczeństwo cisnąć chcieli przywódcy „centrolewu", by na pogorzelisku piec pieczenie swych rządoburczych ambicyj.

Wampir z pod Łowicza ujęty.

Sensacyjne samooskarżenie upiora. Co mówią ofiary zwyrodnialca.

Jak już wczoraj donosiliśmy władze policyjne aresztowały grasującego od szeregu tygodni w okolicach Łowicza zwyrodniałego zbrodniarza, który napadał na młode dziewczęta, gwałcił je i mordował. Aresztowany Tadeusz Ensztajn w ogniu krzyżowych pytań przyznał się do wszystkich zarzucanych mu zbrodni i podał wyglądające na chorobliwy akt samooskarżenia szczegóły napadów. Policja przesłała więc do szpitala Perzynównie, jednej z ofiar Ensztajna, jego fotografję. Perzynówna bez wahania stwierdziła, że fotografja przedstawia napastnika.

Również dwie inne młode ofiary wampira, Aniela Okruchówna i Natalja Podraszkowska, dziewczęta w wieku około lat 14 poznały w fotografji Ensztajna fotografję zbrodniarza, który na nie napadł za miastem.

Do aresztowania upiora z Łowicza doszło w okolicznościach niezwykłych. Młoda dziewczyna, przechodząc główną ulicą miasta w Włocławku, zauważyła przeglądającego przed kinem fotografje młodego człowieka. Gdy przyjrzała mu się bliżej, przekonała się, że jest to ten sam osobnik, który wepchnął ją wraz z koleżanką na stacji w Włocławku do pociągu idącego w stronę Poznania.

Zaalarmowani przez ową dziewczynę przechodnie rzucili się na nieznajomego, by go ująć. Rozpoczęła się pogoń, trwająca dość długo przez ulice miasta i zakończona rodzajem obławy wokół klasztoru OO. Reformatorów, do którego schronił się uciekinier.

Powiadomiona o zajściu policja otoczyła ogród i klasztor i rozpoczęła przeszukiwania.

Po kilkunastu minutach młody człowiek wskazany przez dziewczynę, został wreszcie ujęty.

W wydziale śledczym zeznał, że nazywa się Tadeusz Eosztajn, że jest bez stałego miejsca zamieszkania i że przez pewien czas włóczył się pod Łowiczem. Ensztajn między innemi podał, że jest zdawna poszukiwanym sprawcą zamordowania Marji Liszewskiej, którą znaleziono w jednym z okolicznych lasów pod Włoławkiem.

Oczywista, iż władze położyły szczególny nacisk na ten punkt zeznań Ensztajna, w których przyznał się on do wałęsania się w okolicach Łowicza i do tego, że w początkach lipca dokonał kilku napadów i morderstw na tle seksualnem.

Szczegóły, jakie na tem tle podawał ujęty Ensztajn rzuciły pierwsze podejrzenie, że jest on już od tygodni poszukiwanym „wampirem z pod Łowicza".

Niezależnie od zeznań obciążających Ensztajna śledztwo policyjne zmierza do ustalenia okoliczności, czy w zeznaniach Ensztajna nie ma się do czynienia z chorobliwem samooskarżeniem, będącem wynikiem manji chorobowej zbrodniarza.

Rosja—Niemcy i dwa warunki Marszałka Piłsudskiego.

PARYŻ. Sensację w kołach politycznych wywołały informacje nadesłane z Warszawy, przez znanego publicystę polsko-francuskiego p. Korab-Kucharskiego o znaczeniu i warunkach obecnego zbliżenia pomiędzy Polską a Rosją — w związku z podpisaniem „paktu wschodniego" w Londynie. Informacje p. Koraba nie zawierają w zasadzie faktów nieznanych, lecz znamienne jest ich zestawienie, a zarazem przytaczają niektóre fakta z niedawnej przeszłości, poprzedzającej zbliżenie — co wszystko razem uwypukla zupełnie nową konstelację polityczną w Europie środkowej i wschodniej.

Najważniejszym bodaj punktem in formacji jest fakt, że podpisanie paktu londyńskiego związane jest z odwołaniem niemiecko-sowieckiej konwencji wojskowej. Rząd sowiecki odrzucił propozycję wznowienia konwencji wojskowej z Niemcami. Dlatego to rząd niemiecki zmuszony był odwołać z ZSRR swoich techników i specjalistów dla produkcji materjałów wojennych.

Drugi punkt informacji p. Koraba: Przy naradach Marszałka Piłsudskiego z sowieckim posłem Owsiejenką, Marszałek postawił dwa kategoryczne warunki przyjaznych stosunków między Polską a ZSRR: zerwanie stosunków techniczno-wojskowych Moskwy z Reichswehrą i przyciągnięcie Rumunji do ogólnej umowy o organizacji pokoju w Europie wschodniej. Trzy tygodnie temu Stalin zdecydował się te warunki przyjąć.

Przyjazna atmosfera w stosunkach między ZSRR a Polską wzmocniła się do tego stopnia i wszelkie obawy wojny w takim stopniu znikły, że rząd sowiecki wysunął propozycję zawarcia konwencji pomiędzy sztabami general nemi ZSRR i Polską. Jednak Marszałek Piłsudski odrzucił tę propozycję, jako przeciwnik wszelkich umów tajnych.

W związku z obecną wizytą Karola Radka w Polsce, Korab nazywa go „nadzwyczajnym posłem Stalina", wydelegowanym w związku z pertraktacjami polsko-sowieckiemi co do ustalenia i przyjęcia przyjaznej neutralności.

Społeczeństwo domaga się, aby w dalszym ciągu ochraniać Polskę przed anarchistycznemi zakusami. Nie zrzekł się bowiem wcale główny oskarżony, Wincenty Witos, dawnych metod anarchizowania mas, podżegania włościan czy to do „wygładzania miast" i oporu przeciw władzom bezpieczeństwa. Knowania te napotykają na stanowczy odpór i niema mowy o tem, aby ponure widma warcholstwa zasnuć mogły widnokrąg kraju.

Społeczeństwo postawiło przywódców „centrolewu" ich własnemu losowi. Społeczeństwo też przyjęło teraz z całą powagą, należną władzy sprawiedliwości, wyrok, który zgodnie ze swem sumieniem sędziowie wydali.

BEZCZELNA PROWOKACJA GDAŃSKA.

GDAŃSK. W chwili kiedy oficjalni przedstawiciele Wolnego Miasta t. j. Senat gdański przyznaje się do rzekomej chęci uregulowania z Polską stosunków gospodarczych, organ tego Senatu — a zarazem organ gdańskich hitlerowców „Der Vorposten" — w bezczelny sposób nawołuje do bojkotu towarów polskich. Ten fakt jest znamiennym dla dwulicowości polityki obecnych czynników miarodajnych w Gdańsku.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI POWRÓCIŁ DO PIKIELISZEK.

WILNO. — Wczoraj popołudniu Marsz. Pisudski po konferencji odbytej z kilkoma wyższymi wojskowymi udał się z powrotem do Pikieliszek.

MINISTER ZARZYCKI W MOŚCICACH.

WARSZAWA. P. min. przemysłu i handlu, dr. Fr. Zarzycki, wyjeżdża w sobotę rano samolotem do Mościc na otwarcie robót przy układaniu gazociągu państwowego do Mościc. Towarzyszą panu ministrowi pp. dyr. dep. górniczo-hutniczego — Czesław Peche, zast. dyr. gabinetu ministra — naczelnik Stanisław Arczyński i sekretarz osobisty p. ministra — radca Jerzy Barański.

FLOTA ŁOTEWSKA W GDYNI.

GDYNIA. Dnia 26 b. m. przybędzie do Gdyni z oficjalną wizytą flota łotewska pod dowództwem komandora Spade. Przybyć mają: kanonierka „Wirsailis", trawlery: „Imanta" i „Viestura", łodzie podwodne: „Ronis" i „Spidola" oraz dwa hydroplany. Flota łotewska pozostanie w Gdyni do dn. 30 b. m.

PROCES PRZECIWKO „PODPALACZOM" REICHSTAGU.

BERLIN. Śledztwo wstępne przeciwko wszystkim oskarżonym o podpalenie Reichstagu zostało ukończone, akta sprawy wraz z aktem oskarżenia zostaną w najbliższych dniach przesłane przez nadprokuratora Rzeszy czwartemu senatowi karnemu trybunału. Wobec tego rozprawy głównej możnaby oczekiwać w pierwszej połowie września.

Wielka katastrofa kolejowa.

RZYM. Pociąg pośpieszny Neapol — Foggia zderzył się z pociągiem, idącym z Beneventu, przyczem pięciu urzędników kolejowych, jeden pocztowy oraz jeszcze dwie osoby poniosły śmierć. Liczba ciężko rannych zdaje się przekraczać 25 osób. Na miejsce wypadku wysłano pociąg sanitarny z Neapolu.

Katastrofa wydarzyła się wskutek przeoczenia dróżnika, który sygnalizował otwarty wjazd dla pociągu z Beneventu, podczas gdy pociąg pośpieszny Neapol — Foggia jeszcze nie przejechał.

Pakt przyjaźni.

WIEDEŃ. W związku z najnowszemi posunięciami dyplomatycznemi Rosji Sowieckiej, oraz przystąpieniem Polski do „paktu wschodniego" w Moskwie mówi się o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Rosją a Małą Ententą, a w szególności Czechosłowacją i Rumunją bez poruszania kwestji Besarabji. Punktem kulminacyjnym będą jednak traktaty przyjaźni z Polską, Francją i Turcją i kiedy Polska, Francja i Mała Ententa zajmą w Moskwie te wszystkie pozycje, które dotąd posiadały Niemcy. Rosja będzie zmuszona do uprawiania polityki słowiańskiej, doszedłszy zresztą już dziś do przekonania, że lepiej jest zastanowić ze swej strony wszelkie dążenia rewizyjne, zamiast dążyć do imperjalistycznej rewizji granic.

KONKORDAT RZESZY Z WATYKANEM PODPISANY.

CITTA DEL VATICANO. Konkordat pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Stolicą Apostolską został podpisany. Konkordat podpisali wicekanclerz von Papen i kardynał Pacelli.

ESKADRA GEN. BALBY ODWIEDZI STOLICE EUROPY.

RZYM. Eskadra gen. Balbo w drodze do Europy przebędzie etapy: New Yorsk —Shediac, Shediac—Shoai Harbour (Nowa Ziemia), Shoal—Harbour — Valentia (Irlandja), Valentia—Londyn. Z Londynu eskadra uda się do Paryża, Berlina i innych stolic europejskich dokąd została zaproszona. Dystans powrotny wyniesie około 7000 kilometrów, przyczem etap oceaniczny wyniesie 3200 klm. Ogółem przelot etapowy eskadry gen. Balbo wyniesie ponad 20000 klm. bez wliczenia ewentualnych przedłużeń na kontynencie europejskim.

TRZĘSIENIE ZIEMI W TURCJI.

STAMBUŁ. Na południowy wschód od Smyrny w okręgu Denizli silne trzęsienie ziemi zniszczyło dzisiaj rano w licznych osadach szereg domów. Wstrząsy podziemne trwają w dalszym ciągu. Ludność w panice opuszcza domy, szukając schronienia na otwartych przestrzeniach.

Goering przeciw Hitlerowi.

BERLIN Na wyspie Sylt (Morze Północne) w siedzibie Goeringa odbyła się narada, w której uczestniczył pruski minister sprawiedliwości Kerl, minister bezpieczeństwa oraz kilku podsekretarzy stanu.

Po naradzie, premjer Goering przerwał urlop i udał się najbliższym pociągiem do Berlina. Natychmiast po swoim powrocie do Berlina Goering zwołał nadzwyczajne posiedzenie wszystkich przywódców bojówek hitlerowskich z całego terenu Prus na sobotę popołudniu do Berlina. Znamiennym jest fakt, że kanclerz Rzeszy Adolf Hitler bawi obecnie w Monachjum, a termin jego powrotu do Berlina jest narazie nieznany. Tajna narada przywódców hitlerowskich nabiera specjalnego znaczenia, w związku z wiadomościami o rosnącem niezadowoleniu radykałów hitlerowskich, rozczarowanych kursem gospodarczym i społecznym Hitlera. Jak wiadomo, na czele tej opozycji stoi premjer Goering.

GOEMBOES JEDZIE DO MUSSOLINIEGO.

BUDAPESZT. Premjer Gömbös wyjeżdża w poniedziałek do Rzymu z wizytą do Mussoliniego. Podróż rzymska Gömbösa była już oddawna przygotowana. Premjer węgierski miał początkowo jechać do Rzymu, po swej podróży do Berlina. Mussolini był jednak tak bardzo zaabsorbowany rokowaniami w sprawie paktu czterech i teraz dopiero podróż ta jest aktualna. Premjer Gömbös będzie miał w ten sposób bezpośrednią okazję do poznania stanowiska Mussoliniego w sprawie Węgier, Austrji i Niemiec.

WILEY POST LECI DALEJ..

LONDYN. Lotnik amerykański Wiley Post odleciał o godz. 5.28 z Chabarowska do Nome na Alasce. Post opuścił onegdaj o godz. 23 m. 35 Ruchłowo i wylądował w Chaborowsku o godz. 3.45.

Z Nowego Jorku donoszą, że lotnik Post minął wczoraj wieczorem Nome na Alasce, lecąc bez lądowania dalej.

KSIĄŻĘ BRABANTU — PUŁKOWNIKIEM.

BRUKSELA. Następca tronu Belgji, książę Leopold, noszący tytuł księcia Brabantu został mianowany przez ojca, króla Alberta, na wniosek min. obrony narodowej pułkownikiem piechoty. Książę otrzymał przydział do pułku grenadjerów.

PAKT WSCHODNI A FINLANDJA.

HELSINGFORS. Na posiedzeniu finlandzkiej rady ministrów uchwalono przystąpienie Finlandji do paktu wschodniego. Podpisanie paktu przez finlandzkiego ministra spraw zagranicznych nastąpi w tych dniach.

Eksperyment, który się udał.

Dwa na temat Spółdzielni robotniczej dla eksploatacji huty szkła „Stradom" w Częstochowie artykuły pisaliśmy, lecz gdybyśmy poświęcili jej cały cykl artykułów — nie byłoby to zawiele. Bo jednak huta „Stradom" jest istotnie klasycznym przykładem spółdzielczości robotnika polskiego — jest to rehabilitucja w oczach opinji



Jeden z warsztatów Spółdzielni Huty szkła „Stradom" w Częstochowie.

społeczeństwa. Bo jednak dotychczas, dzięki skrzętnym zabiegom t. zw. przywódców partyjnych i opiekunów samozwańczych, robotnikowi polskiemu urobiono renomę niedorostka, który samodzielnie nic zdobyć a tem samem stworzyć zdolnym nie jest. Powodowali więc nim przeróżni kombinatorzy polityczni, na swój partyjny kolor go farbując i na własną modłę urabiając.

Huta „Stradom" w Częstochowie— przemysłowa Spółdzielnia robotnicza zadała kłam tym oszczerstwom. Zszeregowany w Związku Związków Zawodowych, naprowadzony na linję jedynej realnej polityki — obrony własnych praw i uspołecznienia na na platformie spółdzielczości, robotnik dowiódł, że wszelka inna opieka jest mu zbędną, że dorósł do samostanowienia o sobie, że poznał swą wartość jako obywatel kraju i wartość swej pracy.

Dziś, po dwu latach zespół 255 robotników zsolidaryzowany w pracy dokonał dzieła, które przerosło siły prywatnego przedsiębiorcy: dźwignął z upadku, odbudował i doprowadził do rozwoju w nader trudnych warunkach warsztat pracy: hutę „Stradom" jako spółdzielnię robotniczą. Jeżeli użyć terminu eksperyment, tak często dziś nadużywanego — to Huta „Stradom" w Częstochowie jest nader szczęśliwym eksperymentem, który zapisać należy bezwzględnie na rachunek zasług niekłamanych Związku Związków Zawodowych nie żerującego na niedoli klasy robotniczej, lecz konsekwentne i celowo prowadzącego robotnika do samodzielności zawodowej, separując go od szkodliwych bo demoralizujęcych wpływów demagogicznego partyjnictwa nierobów.

Jeżeli hutę „Stradom" traktować jako eksperyment — to eksperyment ten udał się w pełni i bezsprzecznie i ze wszech względów posłużyć musi za wzór naśladowania godny. A przedewszystkiem godny jaknajdalej, idącego poparcia go przez mocodajny czynnik rządowy. Pracą wytrwałą i odpornością z jaką zwalczali trudnoś-

EUGENIUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI.

49) POWIEŚĆ.

Jeżeli się obróci, zachowaj swą zimną krew, ażeby nie mógł poznać kto wymówił te słowa.

Murf zdziwiony spojrzał na Rudolfa.

— Nic nie rozumiem, ale jestem posłuszny.

Jeszcze się walc nie skończył, kiedy Murf znowu wrócił do Rudolfa i rzekł:

— Mości książę, blondyn obrócił się tak nagle, jakby go kto ukąsił. To jakieś czarodziejskie słowa.

— Tak jest, czarodziejskie; kochany mój Murfie; przez nie dowiedziałem się o tem, co koniecznie chciałem wiedzieć.

Rudolf mógł już tylko ubolewać nad błędem pani d'Harville; tem niebezpieczniejszym, że przeczuwał iż Sara ma w nim jakiś udział. Bolesne było to odkrycie; nie wątpił już, że zazdrość jest przyczyną udręczeń młodego markiza d'Harville, do którego jak do brata był przywiązany.

Baron Graun przerwał mu te dumania.

— Mości książę,—rzekł odszedłszy z Rudolfem na stronę, — wywiadywałem się do kogo należeć może chustka ze znakiem L. N. Zdaje się, że jest nie czyja inna jak księżny de Lucenay z domu de Noirmont. Dziś jej tu niema. Tylko co widziałem jej męża, który przed pięciu miesiącami wyjechał na rok na wschód, a teraz niespodzianie przed kilku dniami wrócił.

Ze słów barona, Rudolf wszystkiego się domyślił.

— Szczególne czasem bywają przypadki,—dodał baron Graun.

— Naprzykład?—zapytał Rudolf.

— W tejże minucie, gdy mi odpowiadano, że niecił żonę jego i młodego, ładnego chłopca, hrabiego Saint-Remy, poseł zbliżył się do mnie i zapytał, czy może waszej książęcej mosci przedstawić tegoż samego hrabiego Saint-Remy, który teraz został umieszczony przy misji francuskiej w Gerolstein.

Rudolf odpowiedział z mimowolną niecierpliwością:

— Wcale mi to nieprzyjemnie, ale niepodobna odmówić... Cóż robić? proszę powiedzieć posłowi, że mi go może przedstawić.

Pan de Saint-Remy był to piękny dwudziestopięcioletni mężczyzna o fizjonomji przyjemnej i dobrego ułożenia. Kto go raz tylko widział, niełatwo go znowu zapomniał, tak dalece hrabia różnił się od pospolitych elegantów. Zbytek w koniach i pojazdach do najwyższego posuwał stopnia; grał grubo bezinteresownie, i trzymał wielkie zakłady. Kobiety go uwielbiały; zaledwie można zliczyć jego zwycięstwa.

Rudolf pomówił z nim kilka słów, z właściwą sobie uprzejmością, i na tem się przedstawienie skończyło. Rudolf był wielkim fizjonomistą, i przeczucia jego zwykle się sprawdziły; po krótkiej rozmowie z panem de Saint-Remy uczuł do niego mimowolną odrazę; mianowicie wzrok hrabiego mu się nie podobał.

Rozmyślając nad wypadkami tego wieczora Rudolf zeszedł do zimowego ogrodu. Właśnie dano wieczerzę, salony prawie zupełnie opustoszały; w ogrodzie znalazł miejsce samotne. Usiadł za drzewem, zupełnie ukryty, i pogrążył się w dumaniach, kiedy wtem usłyszał swoje imię, wymówione dobrze znanym głosem.

Sara siedziała z drugiej strony klombu i po angielsku rozmawiała z bratem. Tom był ubrany czarno; chociaż ledwie parę lat starszy od Sary, włosy miał zupełnie siwe; patrzał ponuro, mówił tonem stanowczym; widać było, że go toczy albo wielka zgryzota, albo wielka nienawiść.

Rudolf z uwagą przysłuchiwał się ich rozmowie.

— Nakoniec rywalka, której się obawiam i która mogłaby stać na przeszkodzie, jutro będzie zgubiona...

— Mylisz się; Rudolf nigdy nie zajmował się markizą.

— Muszę cię objaśnić. Pewna jestem, że ta kobieta dopóki nienawidziła Rudolfa, nie kochała nikogo. Ma niepojęty wstręt do męża, który ją ubóstwia. Tej tajemnicy nie mogłam odkryć. Widok Rudolfa obudził w sercu markizy nowe uczucia, lecz stłumiłam rodzącą się miłość opisawszy go jej z najgorszej strony. Tymczasem markiza, widywała u mnie codzień Karola Robert; zyskał jej miłość. Robert i pani d'Harvillle tylko u mnie się widywali. On chciał koniecznie otrzymać schadzkę. Ale markiza długo się opierała; zawsze pamięć Rudolfa czuwała nad nią nakoniec zwyciężona memi pochwałami i jego rozpaczą, zezwoliła na upragnioną schadzkę. Kazałem go śledzic i wiem, że ją czekał na ulicy Temple. Markiza nie przybyła. Druga schadzka została naznaczona i ta także spełzła na niczem. Trzeci raz od drzwi domu się wróciła. Nakoniec dzisiaj markiza widząc kochanka wyśmianego przez księcia de Lucenay, przez litość naznaczyła mu na jutro schadzkę; tym razem dotrzyma słowa. Ale udając się tam jedynie przez litość, nie zapomni swoich obowiązków. Ograniczony Robert nie zrozumie tego, będzie chciał korzystać z jej położenia. Markiza pozna się na nim i wróci do dawnych uczuć dla Rudolfa.

— Więc co ci stąd przyjdzie?

— Ja chcę zniesławić ją w oczach Rudolfa. Znienawidzi ją, gdy się dowie, że zdradziła męża, jego przyjaciela.

(D. c. n.)

ci wreszcie solidnością swą zrzeszeni w spółdzielni „Stradom” robotnicy zasłużyli sobie w pełni na zaufanie Rządu i wywalczyli prawo pierwszeństwa, do dostaw rządowych.

Wierzą oni, jak i całe uświadomione społeczeństwo, że rząd Polski Marszałka Piłsudskiego, który za dewizę naczelną uznał wyścig pracy po wyścigu krwi i żelaza, nie pozostanie obojętnym wobec tych, którzy tę dewizę zrealizowali przykładnie.

Nie dla reklamy, lecz koniecznem jest by ogół robotniczy i społeczeństwo zapamiętało nazwiska tych, którzy, realizując ideję przemysłowej spółdzielczości robotniczej, na miano pionerów tego ruchu zasłużyli sobie:

Rada nadzorcza: poseł Tadeusz Biluchowski, poseł Antoni Piekarski, Wacław Swięcki, Bronisław Majzner, Aleksander Miłocha.

Zarząd: Władysław Krupiński, Franciszek Skwarczyński, Józef Burda.

Kierownik: Stanisław Grzegorzewski.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 23 lipca Apolinarego b. m.
Poniedzialek 24 lipca. Bł. Kunegundy
Wschód słońca o g. 3.58. Zachód 19.42.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: St. Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z niedzieli na poniedzialek: II Aleja, Narutowicza.

Dowódca O. K IV. w Częstochowie. Wczoraj przybył do naszego miasta na inspekcję garnizonu dowódca O. K. IV., gen. bryg. Małachowski i zamieszkał w hotelu „Polonja”.

Nowe przyjęcia bezrobotnych. Już od chwili rozpoczęcia robót publicznych finansowanych przez Fundusz Pracy Tymczasowy Zarząd miasta wiele uwagi poświęcił możliwościom zwiększania ilości zatrudnionych bezrobotnych. Całą trudność stanowił fakt, że pieniądze Funduszu Pracy asygnowane są w ściśle określonych granicach, przekroczenie których jest niemożliwe.

Ponieważ jednak zachodziła konieczność zwiększenia ilości zatrudnionych robotników, przeto władze wojewódzkie przyznały Częstochowie dodatkowe kredyty na ten cel. W związku z tem od czwartku 27 b. m. zaangażowanych zostanie dodatkowo 100 bezrobotnych, następnych zaś 100 przystąpi do pracy w poniedziałek 31 bm. Wszyscy zaangażowani pracować będą 3 dni w tygodniu.

Legjoniści i peowiacy! Tegoroczny XII Ogólny Zjazd Legjonistów Polskich odbędzie się w Warszawie dnia 6 sierpnia r. b.

Zgłoszenia na wyjazd przyjmuje sekretarjat Związku, Częstochowa, Aleja Kościuszki 10 w terminie do dnia 24 lipca r. b. codziennie od godziny 18 do 19-tej.

Sukces częstochowianina-artysty. Na konkursie na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Tarnopolu pierwsze miejsce zdobyła praca częstochowianina, p. Józefa Proszowskiego, absolwenta Akademji Sztuk Pięknych.

Wycieczka C. T. C. i M. W dn. 23 lipca b. r. Częstochowskie Towarzystwo Cyklistów i Motocyklistów, organizuje wycieczkę kolarską do Piekar Wielkich na Sląsku. Zbiórka o godz. 4 tej rano, Aleja Wolności 22. Sympatycy mile widziani.

Nowe ulice na Zawodziu. Utworzenie tanich domków na terenach koło szkoły powszechnej na Zawodziu przybiera coraz bardziej realne zarysy. Jak się dowiadujemy, z początkiem przyszłego tygodnia rozpoczęte zostaną na terenach tych roboty wodociągowe. Rury wodociągowe układane będą w polu, na linjach projektowanych ulic.

Komunikat

w sprawie marszu 1 szej Kadrowej Legjonów.

Zawody marszowe im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, urządzone ku uczczeniu wymarszu 1 szej Kompanji Kadrowej z Krakowa, zapowiadają się imponująco. Do tej pory zgłosiło się 21 drużyn, tj. 273 zawodników z następujących Oddziałów i Stowarzyszeń: 27 pp. (trzy zespoły), KOS „Viktorja” (dwa zespoły), 74 pp , 7 pal., 4 pac., Kompanja Telegraficzna, Straż Gran. Herby, Rezerwiści, Podoficerowie Rez., Związek Strzelecki, Konopiska, Truskolasy, Wilkowiecko Starcza, Kamińsko, Przystajń i Częstochowa po jednej. Zapowiedziane jest jeszcze zgłoszenie drużyny z Legjonu Młodych, Brygady, „Orlęcia”, SMP., Policji Państwowej, Straży Ogniowej, Młodzieży Katolickiej i Harcerzy.

Niezależnie od tego do zawodów patrolowych na tej samej trasie pomiędzy Legjonistami i Peowiakami zgłosić mają swój udział inwalidzi wojenni—wychodząc z założenia, że każdy obywatel Państwa Polskiego musi się utrzymać w kondycji fizycznej dla przykładu moralnego. Tak więc w zawodach marszowych obok młodych wychowanych już w Niepodległej Polsce stanie starsze pokolenie, które krwawiło się w walkach o Wolność i Niepodległość Polski.

Organizacja zawodów i przygotowanie jest w pełnym toku. Na trasie organizują się Komitety przyjęcia w Blachowni i Konopiskach. Na miejscu współudział zaś swój przyrzekły władze wojskowe, Dowództwo 27 p. p., C. T. C. z prezesem p. Krygierem na czele, Czerwony Krzyż, p. pułkownik Mikulski, dr. Piltz i dr. Franke jako lekarze, Kasa Chorych, Zarząd Miasta, Starostwo, Policja Państwowa, Straż Pożarna, Zarząd Ogniska Niepodległości, Union Textille. Nagrody przyjmuje i informacji udziela kpt. Wójcik Janusz, w lokalu Legjonistów Pol., Al. Kościuszki 10, codziennie od godziny 17—18. Kierownictwo Zawodów.

Z Komitetu Obchodu Odsieczy Wiednia. W czwartek dn. 20 bm. odbyło się w gabinecie p. starosty posiedzenie Komitetu Wykonawczego Obchodu Odsieczy Wiednia. Wprowadzono w urzędowanie sekretarjat i poszczególne sekcje oraz wytyczono program działalności Komitetu na najbliższą przyszłość. Sekretarjat na czele z p. prezesem J. Sokołowskim i J. Piątkowskim urzęduje w Magistracie pokój nr. 8, tel. 409. Sprawy ogólno-kancelaryjne prowadzi p. Sokołowski, prasę obsługuje p. Jan Piątkowski. Sekretarjat czynny jest codziennie od godz. 8 do 13 i od godz. 18 do 19 specjalnte dla prasy.

Ogłoszenie.

Urząd gminy Miedźno niniejszem ogłasza przetarg na dostawę około 650 mtr. węgla opałowego dla gminy.

Oferty należy składać w Urzędzie gminy Miedźno w terminie do dnia 30 lipca r. b. Zastrzega się dowolny wybór oferenta.

Miedżno, dnia 20 lipca 1933.

Wójt gminy Miedźno
(—) Michał Pełka.

Na ten raz stało się odwrotnie.

Nie ma w tem ani krzty przesady: cyrk Staniewskich — to sensacja! Tego wszystkiego co cyrk ten, najbogatszy w Polsce, zwiózł do Częstochowy i wtłoczył w ramy olbrzymiego programu, publiczność nasza nie widziała od bardzo, bardzo dawna. Nie jest naszą winą, ale i nie B ci Staniewskich, że podejrzliwie spoglądamy na okazale reklamowane imprezy. Bo tak się jakoś dotąd składało, że zawsze reklamiarze okazywali się zwykłymi tandeciarzami, którzy umieli jedynie wyłudzać od nas grosze. Na ten raz stało się odwrotnie: reklama okazała, lecz program bardziej okazały. 120 krokodyli, zdawałoby się przesada — jednak rzeczywistość, jak nie nieprzereklamowanym okazał się i fenomalny nurek, kpt. Wall, i autentyczny murzyn, rekordzista w skokach, wykonujący „jednem tchem” 150 salto mortale i niezwykłe popisy zesp. Rastelli i Fred Marjon, który jest najbardziej ekonomiczną, bo jednoosobową orkiestrą i konie, zachwyt budzące bajeczną tresurą i wiele wiele innych wspaniałości, wobec których reklama wydaje się nikłą. Zresztą cyrk Staniewskich ma wyrobioną renomę w całym kraju, a wczorajsza premjera zdecydowała o powodzeniu w naszem mieście: program, brawurowy i bezprzecznie pierwszorzędny wywołał entuzjazm, który zarazi Częstochowę epidemicznie. Zwłaszcza, że ceny biletów stoją w odwrotnym stosunku do wartości widowiska: są naprawdę niskie — po 1 i 2 zł.

Dzisiejsze imprezy sportowe. Dziś, w niedzielę, o godz. 17.30, na stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego odbędą się zapowiedziane zawody piłkarskie między Unją (Sosnowiec) i RKS'em (Radom), które zadecydują o tytule mistrza kl. A. Okręgu Kieleckiego. Zawody te wzbudziły ogromne zainteresowanie wśród sportowców, tembardziej, że rozgrywka prowadzona będzie aż do rezultatu, t. zn. w wypadku remisowego wyniku po 90 minutach gry będą, w myśl przepisów kontynuowane dalej. Mecz prowadzić będzie p. Wardęszkiewicz z Łodzi, uchodzący obecnie za najlepszego arbitra piłkarskiego w Polsce.

Notowania giełdowe. Bank Polski płacił w dniu dzisiejszym: dolar — zł. 6.14, funt szterl. — zł. 29.60 marka niemiecka — zł. 2.08.

Pożółkłe kartki z dziejów Częstochowy.

Trudno na zasadzie zachowanych dokumentów stworzyć dokładny obraz tego, co przeżywała Częstochowa w okresie powstania listopadowego, niemniej jednak stwierdzić można, że miasto nasze w tym ruchu niepodległościowym udział przyjmował. Historykowi, czy badaczowi przeszłych dziejów Częstochowy za materjał służyć powinno archiwum miejskie, pożółkłe teczki akt przemówić powinny obrazowo — cóż kiedy stan ich jest fatalny, utrzymywane one były w zaniedbaniu, wiele z nich uległo zniszczeniu podczas okupacji rosyjskiej i niemieckiej, zwłaszcza dokumenty dotyczące powstań. W roku 1809 archiwum magistratu. który w on czas znajdował się na środku rynku Starej Częstochowy spłonęło wraz z gmachem. Władze zaborcze nie doceniały doniosłości historycznej archiwum — do oprawy akt bieżących, jako teczek i grzbietów używano akt starych, bodajże tych najciekawszych. Szczególnie zniszczeniu uległy akta z lat 1830 i 1863. Być może zniszczone zostały umyślnie. Wojna światowa wywarła też swój wpływ na losy akt: archiwum wędrowało po strychach, woźni magistraccy sprzedawali je na wagę jako makulaturę. Skrzętny jednak badacz może odgrzebać z przeszłości fragmenty, nikłe wprawdzie, lecz dowodzące, że teren Częstochowy objęty był powstaniem. Z niepozornych, wypadkowych notatek, kwitków, strzępów ocalonych widać, że Częstochowa posiadała wtedy straż narodową, podobnie jak Będzin i inne miasteczka, że dotkliwie odczuła epidemję cholery. która grasując w Europie, nie ominęła i Częstochowy dziesiątkując ludność. Jako wspomnienie tych ponurych czasów pozostały rachunki szpitali cholerycznych, jakie urządzone były w Częstochowie. Zastój i kryzys, jaki towarzyszy każdym zawieruchom wojennym dał się odczuć Częstochowie podczas powstania listopadowego. Mówią o tem kurczące się kolumny dochodów miejskich i notatki. W przeciągu całego 1831 roku „żadne kamienie nie były łamane” w kamieniołomach miejskich na Lisińcu, stanowiących źródło dochodu Urzędu Municypalnego, który pobierał t. zw. „tantjenę”. Miasto było odcięte od reszty terenów kraju tak dalece, że gdy wyczerpał się zapas plomb do oznaczania krajowych wyrobów tkackich, już wtedy produkowanych w Częstochowie, która obok Łodzi stanowiła główny ośrodek przemysłu textylnego w Polsce, Urząd Municypalny zmuszony był te plomby odlewać na miejscu. Plomby te były sprowadzane wyłącznie z Kalisza, z Komisji Wojewódzkiej, z którym kontakt podczas powstania został zerwany. Częstochowski Urząd Municypalny polecił odszukać stare formy do odlewu plomb, przechowywane w ratuszu i w obecności członków magistratu dokonał odlewu określonej ilości plomb, poczem formy wróciły pod ścisłą opiekę Urzędu.

Mało wiemy o stacjonowaniu w Częstochowie formacyj powstańczych. Że jednak stancjonowały one, świadczy wydatek 340 złotych polskich i 15 groszy za dostawę mięsa dla oddziałów majora Żandrowicza (akt. M. m. Cz. R. 1832 Nr. 11). W Częstochowie utrzymywani byli również w więzieniach miejskich jeńcy rosyjscy. Slad tego stanowi rachunek z 1831 r. na drzewo i światło 42 rb. 15 kopiejek. O śmierci jednego z tych więźniów chorążego z pułku dońskich kozaków, Iwana Antonowa mówi zapis poczyniony w księdze spadkowej (R. 1827 Nr. 1). Na żądanie porucznika tegoż pułku Teodora Epichmanowa zestawiono protokół, że 20 lipca 1831 r. zmarł „jako niewolnik rosyjski” Iwan Antonow. Majątek jego ruchomy sprzedano z licytacji za zł. p. 96, koszty leczenia i pogrzebu uczyniły sumę zł. p. 100, tak że z masy spadkowej nie pozostało nic, prócz długu 4 zł. p.

Ponadto Częstochowa zmuszona była utrzymywać lazarety wojskowe i odwach w pobliżu ratusza: lazaret wojskowy pomieszczony był naprzeciwko w domu kancelaryjnym po ks. Lechercie. Potrzebne dla władz powstańczych krzesła i stoły dostarczali mieszkańcy — brakującą zaś liczbę uzupełniał magistrat swym inwentarzem i tak okazało się, po ustąpieniu władz zaborczych, że magistratowi brakowało 6 krzeseł (uległy one zupełnemu zniszczeniu A. M. m. Cz. 1829 Nr. 2.)

Znany nam jest jedyny tylko wypadek, w którym Urząd Municypalny uznał potrzebę komentowania zarządzeń Rządu Tymczasowego. Była to kwestja dostosowania się do rozkazu dyktatora, gen. Chłopickiego co do oszczędności skarbu z dnia 10 grudnia 1830 r. Rząd Tymczasowy zalecił jaknajdalej idącą oszczędność w wydatkach publicznych, nakazując 10 proc. obniżkę poborów oficjalistów państwowych i komunalnych, Kasa Ekonomiczna Magistratu wystąpiła wtedy z zapytaniem, czy redukcję tą zastosować należy i do nauczycieli szkoły elementarnej, którzy pobierają pensje z rocznej składki szkolnej obywateli oraz do posługaczki magistrackiej (A. M. m. Cz. 1832 r. Nr. 5.)

Cały dług „Rządu Rewolucyjnego”, jakby wynikało z akt, z r. 1831 wynosił zł. p. 1753 gr. 4 i został zlikwidowany przez skreślenie w r. 1836. (A. M. m. Cz. 1836 r. Nr. 12). Ostatni dokument Rządu Narodowego skierowany do Urzędu Municypalnego w Częstochowie nosi datę 21 lipca 1831 roku.

Na zasadzie drobnych szczegółów aktowych wnioskować można, że wkroczenie rosyjskich sił zbrojnych do Częstochowy nastąpiło w końcu lipca r. 1831 i załoga ta zaborcza pozostała już w naszem mieście aż do chwili wybuchu wojny światowej.

Władze rosyjskie gruntownie przeprowadziły rozbrojenie. Z ratusza zabrano nietylko znajdującą się tam starą zbroję i uzbrojenie policyjne a nawet z rozkazu oficera kozackiego 50 kilofów używanych do miejskich robót ziemnych. Uruchomiono również sądy wojenno-doraźne, skazujące na śmierć powstańców.

W archiwum magistratu m. Częstochowy za drugie półrocze 1831 roku figurują następujące wymowne pozycje: żołd i koszty podróży przy eskortowaniu więźniów skazanych przez sąd doraźny na śmierć zł. p. 10. Na utrzymanie 8 więźniów na śmierć skazanych zł. p. 30. — Na żywienie i od transportowanie 7 więźniów, na karę śmierci osądzonych, do Chęcina zł. p. 70 (A. M. m. Cz. 1832 r. Nr. 11.)

Pierwszem zarządzeniem Moskali skierowanem do Urzędu Mnnicypalnego, było zlecenie urządzenia łaźni t, zw. „bani”. „Bania” ta kosztowała miasto do 500 złp.

Inż. H Wilczyński.

W przededniu żniw.

Naskutek panujących przez czerwiec chłodów, jak nas informują ze sfer ziemiańskich, żniwa w naszej okolicy opóźnią się o 2 tygodnie. Nastąpią one niewątpliwie dopiero za 10 dni. Nie smuci to jednak wieśniaka. Opóźnieniu odpowiada plon. Piękne są zboża, warzywa i majestatyczne ziarno. W chwili obecnej kołyszą się na pniu i zawodzą tęskną melodję, oczekując momentu swego przeznaczenia. Nastąpi to wkrótce. Z niepokojem spoglądają wieśniacy na niebo, które nie jest zbyt spokojne, albowiem krążą po niem czarne, ołowiane chmury i burza w każdej chwili może zniszczyć cały dorobek.

W chwili obecnej rolnika przykuwa pogoda. Z urodzaju naogół jest za dowolony. Zboża udały się i obrodziły. Szczególnie poprawił się ostatnio stan zbóż. Na poprawę wpłynęła dostateczna ilość ciepła — dlatego też nastrój wsi jest dobry.

Przeniesienie przystani Ligi Morskiej i Kolonjalnej. W związku z rozwiązaniem plutonu Ligi Morskiej i Kolonjalnej, przystań Ligi wraz z całym taborem łódkowym została przeniesiona do pływalni „Bałtyk". Dla licznych w naszem mieście miłośników wioślarstwa otwiera się możność popierania Ligi przez wynajmowanie łódek dla miłych przejażdżek po „Bałtyku."

Program pobytu wycieczki czechosłowackiej. Jak już donosiliśmy, przybywa do Częstochowy wycieczka motocyklistów czechosłowackich. W dniu 29 bm. o godz. 10.50 przyjazd do Częstochowy, w godz. 11—12.30 zwiedzanie Jasnej Góry, g. 13—14 obiad, godz. 14.25 odjazd do Krakowa.

Wypadek przy pracy w kamieniołomach.

Wczoraj w kamieniołomach na Zawodziu wydarzył się tragiczny wypadek, który szczęśliwym trafem nie pociągnął za sobą ofiary z życia ludzkiego. Zatrudniony w kamieniołomach 34 letni robotnik Stefan Swierczak wskutek wybuchu naboju dynamitowego, poprzedniego dnia pozostawionego w skale, został przysypany całkowicie padającemi ze ściany odłamkami kamieni. Ofiarę wypadku w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Panny Marji. Poza ogólnemi ciężkiemi obrażeniami, Swierczak zaniewidział. Dotychczas nie ustalono, czy nieszczęśliwemu grozi utrata wzroku.

Estetyczna golizna i różnorodność karnacyj.

Nieco poza obrębem miasta, lecz przy udogodnieniach komunikacyjnych blisko znajduje się jedyne w Częstochowie miejsce, które powinno stać się i stanie się chlubą naszą: Bałtyk— pływalnia — łódki — plaża! Tego nie było jeszcze. Kąpaliśmy się w brudnej, jak grzech główny, Warcie, która jest nic warta jako kąpielisko, plażowaliśmy na ponurych piaskach, skoja rzonych nierozerwalnie z kurzem i brudem, lub jeździliśmy do odległego Korwinowa na wątpliwe przyjemności, boć jednak i tam jest Warta, którą przemysł sumiennie zanieczyszcza. Te raz mamy „Bałtyk" — pływalnią wzo rową, że o lepszej i marzyć trudno, i w łódki wyposażoną, i posiadającą ba jeczną wodę przepływającą, czyściusieńką, a właściciel „Bałtyku" pan Plis, niepoprawny idealista, zresztą pływak i nurek wyśmienity, taki ziemnowodny tworek, uparł się, że całą Częstochowę pływać, nurkować i ratować tonących nauczyć musi. Łodzie, to specjalność Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Nie powiemy dlaczego, lecz z całą pewnością rozmyślnie i celowo Liga rozwiązała swój pieszy „pluton morski" i pełną eskadrę łodzi przetransportowała na „Bałtyk". Czyż mogła lepiej uczynić? Liga Morska i Kolonjalna godne pomieszczenie znaleźć mogła tylko na „Bałtyku", który dziś jest jedynem miejscem wypoczyn kowem i sportowem całej sportowej i niesportowej a zawsze eleganckiej Częstochowy.

Jakżeż, bo rojno jest na „Bałtyku"! Ile estetycznej golizny przeróżnej, co za karnacje opalenizn, jaka różnorodność kostjumów — ile łodzi i kajaków? A jaki piasek, słońce, woda! To trzeba widzieć, a zobaczywszy ocenić, bo opisać trudno.

Tasakiem chce uciąć głowę. Do tej pory niewiadomo o co chodzi Walerji Mastalerz (Kawia 32|36). Wczoraj spotkawszy Marję Chlebowską, Mastalerz chwyciła tasak i chciała uderzyć napastowaną w głowę. Zajście zlikwidowano, Mastalerz jednak odgraża się Chlebowsiej, że musi ją zabić.

Amator cudzych fotografij. Z zamkniętej budki dewocyjnej p. Michała Skępskiego przy ul. Kordeckiego 23 zapomocą dobranego klucza skradziono 20 sztuk fotografij i 8 bloczków firmowych wartości 25 zł. W tym że dniu p. S. zauważył, że Tadeusz Chwastowski (Barbary 42) sprzedaje skradzione u niego fotografje, zatrzymał go więc i oddał w ręce policji, która przy rewizji znalazła w kieszeni 8 sztuk fotografij.

Wykrycie kradzieży. Przed kilku dniami donosiliśmy o kradzieży surowych skór bydlęcych na szkodę Henocha Lewkowicza (Warszawska 9). Policji udało się już zatrzymać sprawcę, którym jest Kopel Haberman (Warszawska 338), który skradzione skóry zdążył sprzedać paserowi Aleksandrowiczowi (Nadrzeczna 44).

Pozatem aresztowano również Tadeusza Kostępskiego (Zabia 6) podejrzanego o kradzież na szkodę Szlamy Grunckiego (Garibaldiego 21).

Za posiadanie broni bez zezwolenia. Zakwestjonowano flower 6 mm. i spisano doniesienie za nielegalne posiadanie broni na Natana Horowicza (Jaskrowska 126).

Pod komendą p. Komender. Do mieszkania Anieli Wesołek (Chłopickiego 146) przybyli bracia Tadeusz i Gocarkowie (Curie Składowskiej 7) wraz z Genowefą Komnder (Stara 12) i bez powodu pobili p. Wesołek i jej siostrę.

Komu co i gdzie?

Zatrzymano sprawców kradzieży na szkodę Władysława Spalika (Panny Marji 36): Władysława Przesławskiego i Stefana Mermera. Siedzą.

— Adam Pasiela (Węglowice) skradł ze straganu Liby Długonogiej parę sandałów damskich, wartości 4 zł.

— 100 metrów drutu izolowanego skradł Lejbowi Szajkowiczowi (Katedralna 20) robotnik jego Ignacy Fryst (Chłopickiego 47|49).

— Moszek Krauze źle pilnuje swego interesu, skoro niezauważył jak skradziono mu sztuczkę jedwabiu wartości 40 zł.

Pożar. We wsi Błeszno w zagrodzie Jana Stryjewskiego na strychu szopy wybuchł pożar, który zniszczył dach kryty papą. Straty nieznaczne. — Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Kl. 2634! Z domu przy Alei Wolności 10 wyjeżdżał samochód — Nr. Kl. 2634 i najechał na rower Stefana Belicy (Cmentarna 13). Rower został połamany, a szofer nie zatrzymawszy ani na chwilę auta po wypadku pojechał dalej.

Za groźbę zabójstwa surowa kara. Po co grozić zabójstwem, kiedy grozi za to kara i wie o tem zapewne Władysław Gut, a mimo to odgraża się zabójstwem Piotrowi Smiełowskiemu (św. Jacka 14).

Wojownicze małżeństwo. — Do mieszkania Władysławy Dąbrowskiej (Kilińskiego 14) wtargnęli wczoraj małżonkowie, Zenon i Eleonora Ignatowscy i Ignatowska pobiła dotkliwie Dąbrowską. Przebieg awantury uwieczniono w protokóle.

Obfity łup znaleziono u paserki. W czasie rewizji w mieszkaniu Bronisławy Czyżowskiej we wsi Kawodrza Dolna znaleziono różną biżuterję nieustalonych właścicieli, a pochodzącą z kradzieży. W I komisarjacie znajdują się następujące przedmioty: zegarek stołowy, zegarek złoty z łańcuszkiem, zegarek złoty damski, dwie obrączki złote, dwa pierścionki złote, medaliki złote i srebrne, binokle, brzytwy, potmonetki, łyżki srebrne, korale, dwie statuetki itp.

Pościg za uciekającym opryszkiem. Onegdaj około godz. 11 pełniący służbę na posterunku stacji Częstochowa policjant otrzymał wiadomość, że z zakładu fryzjerskiego przy ul. Piłsudskiego wyszedł jakiś osobnik oddawna poszukiwany przez policję. Na podstawie otrzymanych informacyj policjant udał się natychmiast rowerem we wskazanym kierunku i w pobliżu mostu na ul. Strażackiej zauważył podejrzanego młodego człowieka, ubranego w porządny jasny płaszcz letni.

Kiedy nieznajomy spostrzegł jadącego za sobą policjanta a z drugiej strony nadchodzącego drugiego, pośpiesznie zrzucił z siebie płaszcz i skoczył do rzeki. Scigający policjanci wezwali uciekającego do zatrzymania się i następnie oddali strzał. Opryszek jednak zbiegł w kierunku zabudowań fabryki „Henryków", gdzie znikł bez śladu. Porzucony płaszcz policja zabrała, a za zbiegiem zarządzono poszukiwania.

Darmozjad w opałach.

Na sali sądowej uwijają się kelnerzy, których na milę można poznać po błyszczących klapach marynarek.

Kelner to taki człowiek który jest uprzejmy, ale w pewnych granicach. Gdy gość powiada, że zapomniał pieniędzy wziąć z domu lub bezczelnie oświadcza, że nie ma forsy i basta, kelner przestaje wówczas być uprzejmy. W oczach zjawiają się groźne błyski i szanowny gość dostaje, za przeproszeniem w łeb, kilka potężnych kopniaków poniżej krzyża, honorową asystę policji i na drogę porcję soczystych komplementów w rodzaju:

— Nażarła się świńska łapa befsztykiem po tatarsku, kotletem „a la wulaj", zagryzła rzodkiewką, wychlała za 10 zł. koniaku, a ty, biedny proletarjuszu, cierp i płać za darmozjada.

Biedny proletarjusz, rozrzewniony własnemi słowami dokłada jeszcze dziedzicowi w ucho lewe i prawe na wieczną rzeczy pamiątkę.

Przed sądem staje zawodowy darmozjad Wincenty Bras z Sosnowca.

— Dlaczego oskarżony nie zapłacił za kolację.

— Bo proszę wysokiego sędziego pieniędzy nie miałem.

Sędzia się oburza:

— Cóż to za bezczelna i głupia odpowiedź;!

Darmozjad uśmiecha się szeroko i poczciwie.

— Kiedy ja już tak się urodziłem. Głupi jestem od urodzenia. Jak głodny jestem, to wchodzę do knajpki, każę sobie podać co najlepsze, a potem dostaję po łbie od pana „obera" i karę od p. sędziego. Człowiek głodny brzucha się słucha tylko.

Zeznaje świadek-kelner. Składa przed sędzią elegancki ukłon i zaczyna żywo i barwnie opisywać przebieg dramatycznego zatargu. Szczególnie nie może darmozjadowi darować koniaku, kotletu „a la wulaj", pańskiej miny z jaką kazał sobie wszystko podawać.

— Myślałem, że człowiek z godnością. Dzwonił nożem o talerz, niczem jakiś maharadża. Krzyczał, że kotlet źle usmażony i że takiem mięsem prosty człowiek może się nażreć a nie wykształcony.

A kiedym się dowiedział, że nawala w butelkę, że pętak na grandę wcina, to taka mnie złość wzięła, żem go rąbnął 2 razy w kaszankę i władzę zawołałem.

Po gorącej przemowie kelnera i „władzy", która popierała oskarżenie, sąd skazał Wincentego Brasa na 3 miesiące więzienia.

Do akt. Nr. Km 1062/33.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku rewiru I-go przy ulicy Częstochowskiej pod Nr. 28, na zasadzie art. 602 K.P. C. obwieszcza, że w dniu 1 sierpnia 1933 roku o godz. 11 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do ABRAMA HERCBERGA w jego lokalu w Radomsku przy ulicy Strzałkowskiej 8, składających się z zegara, szafy i innych, oszacowanych na łączną sumę 515 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko dnia 12 lipca 1933 r.

Komornik **Żyźniewski**.

Do akt Nr. Km. 1300 1933/3.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku, rewiru II Wacław Woźniakowski zamieszkały w Radomsku przy ul. Przedborskiej 35 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 3 sierpnia 1933 r. od godz. 11 rano na pokrycie należności Szyji Birenbauma i inn. odbędzie się licytacja publiczna ruchomo ci, należących do Benjamina i Ruchli małż. Holcberg w Radomsku na Rynku składających się z kredensu, stołu. trema, krzeseł, otomany, szaf, maszyny do szycia, materacy, żyrandola i innych, oszacowanych na łączną sumę 910 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 18 lipca 1933 r.

Komornik **W. Woźniakowski**

Z RADOMSKA.

— **Wylew Pilicy.** W dniu 17 i 18 bm. rzeka Pilica wystąpiła pod Koniecpolem z brzegów, zalewając nadbrzeżne łąki i pola z ziemniakami i żytem. Z łąk wylana woda zabrała dość znaczną ilość skoszonego siana. W dniu 18 bm. o godz. 14 poziom wody opadł nieznacznie.

— **Kradzież ze straganu.** P. Chaja Boberman (Krakowska 49) zgłosiła w komisarjacie, że ze straganu na targu w Radomsku skradziono jej 2 sztuki towaru wartości 25 zł., poszkodowana wskazała kobietę podejrzaną o kradzież którą po wylegitymowaniu okazała się Smorzańską Reginą ze wsi Gałkowice gm. Parzmiewice pow. Piotrków.

— **Kradzież z kieszeni.** Kowalski Kazimierz zamieszkały we wsi Antonionów gm. Brudzice zameldował w policji, iż będąc w sklepie przy ul. Rejmonta z czasie targu w Radomsku, skradziono mu z kieszeni marynarki 10 zł. p. Kowalski podejrzewa o kradzież Kutnera Lejbę z Częstochowy, którego poznał w komisarjacie, zatrzymanego za popełnienie podobnej kradzieży.

z Radomska (dalszy ciąg).

— Z wycieczki Zw. Mł. Lud. do Dobryszyc. Powiatowy zarząd Zw. Mł. Lud. urządził przed kilku dniami wycieczkę do szkoły rolniczej w Dobryszycach.

Wycieczka zamieniła się w olbrzymi zjazd Zw. Mł. Lud. z całego powiatu i była niejako przeglądem sił przed dorocznym zjazdem, który ma się odbyć w Radomsku w r. b. Wycieczka zbiegła się szczęśliwie ze zjazdem kółek rolniczych oraz Zw. b. wychowanków szkoły rolniczej w Dobryszycach.

Już od wczesnego ranka ciągnęła młodzież bądź pojedyńczo, bądź też grupami, a z dalszych stron na drabiniastych wozach, z których z pośród zieleni wyglądały wesołe twarze uczestników. Od strony Ździanin słychać orkiestrę — to Wola Blankowa prowadzi 5 kół Zw. Młodz. Lud. pieszo, w zwartym szyku.

Po nabożeństwie w kościele miejscowym zgrupowały się oddziały Zw. z orkiestrą na czele, poczem odbyła się defilada, którą przyjął powiatowy zarząd Zw. Młodzieży Ludowej wraz z p. insp. Hęćką, dyr. szkoły rolniczej, p. inż. Turkowskim i prezesem O.T.O. i K. R. p. Grabowskim. Defilada wypadła niezwykle imponująco. Powszechną uwagę zwracała młodzież żeńska w strojach ludowych. Młodzież męska zachwycała swą dzielną postawą.

Po defiladzie przemówienie okolicznościowe wygłosił p. insp. Hęćka, który w zakończeniu swego przemówienia wzniósł na cześć Rzplitej, Jej Prezydenta i Budowniczego Polski Marsz. Piłsudskiego okrzyk, przez wszystkich jednogłośnie podchwycony, przyczem orkiestra odegrała hymn narodowy.

Po przemówieniu odbyło się w sali szkoły rolniczej zebranie informacyjno-organizacyjne, na którem sprawę pracy okręgu referowali prezes p. Gadziński i Trybulak, K. Bartkiewicz oraz instruktor Bereźnicki. Po uchwaleniu urządzenia w Radomsku święta Młodzieży Ludowej i odśpiewaniu „Roty” zebranie zakończono. Poczem młodzież podzielona na grupy poszła zwiedzać poszczególne działy gospodarstwa szkolnego. Szczególne zainteresowanie wzbudziła hodowla jedwabników, z którą młodzież zetknęła się poraz pierwszy.

Pomimo pracowicie spędzonego dnia znalazło się jeszcze dość ochoty, by zabawić się przy dźwiękach orkiestry, przygrywającej do tańca na boisku szkolnem, gdyż żadna sala nie byłaby w stanie pomieścić licznie zebranej młodzieży z górą 400 osób. Wszystko jednak się kończy, zmrok zapowiedział czas wyjazdu, z żalem więc opuszczała młodzież gościnną szkołę dobryszycką, a jednak pełna zadowolenia z odniesionych wrażeń, pokrzepiona na duchu do dalszej zbożnej pracy wytkniętej przez Wodza Narodu.

ZA TWOICH DNI...

Przodować– koniecznie, ale od czasu do czasu spojrzyć za się warto, by metrem przesłości postęp przemierzyć.

Tak właśnie dziś czynimy.

„Plotkarz“ — pisemko, tygodnik humorystyczno-satyryczny, przed laty trzynastu w mieście naszem wychodzące Redagowało go kilku młodych, dziś już bodaj że przejrzałych literatów z nieodżałowanej pamięci Arturem Sulimą-Sułkowskim na czele. Ten czysty jak łza poeta o wielkim talencie i wielkiem sercu zmarł już przed laty a z nim zmarła i pamięć o Nim. Umarł, jak szczery literat polski... na suchoty. Gdzie? Owszem, właśnie w Częstochowie, na barłogu, w kącie z litości mu udzielonym za szafą z towarami w sklepie żyda-krawca przy obecnej Al. Wolności. Jak pan pies! Umarł, pogrzebion i nie pytajcie gdzie, bo nikt wam grobu poety nie wskaże. Ktoby tam o takim pamiętał, co cudną pieśnią w ojczystej cudnej mowie ojczyznę wysławiał. No tak, owszem i wtedy już istniał w Częstochowie dziennik i to nawet literacki jakoby, który ogłoszenia płatne chętnie drukował. Ale ten poetą był tylko i to głodnym i frymarczyć duszą a słowem nie umiejącym. Ktoby się takim zaopiekować chciał?

Otóż „Plotkarz“, satyryczne pisemko z przed laty trzynastu tak w rymach ówczesną Częstochowę opiewał:

GRÓD JASNOGÓRSKI.

Jest w Polsce gród,
nazwany Częstochową
tam pada lud
na twarz przed swą Królową..
Lecz w nim wolności cud
to tylko puste słowo,
Stupajki bowiem but
panuje w nim na nowo...
Jest carski rab
w tutejszym biurokracie,
co z „czystych“ łap,
dziś słynie w magistracie...
Co dawnych pomny sztuk
z kołtuńskiej drwi dziś dziury,
bo gdyby tylko mógł,
„trzy“ z miasta zdarłby skóry!
Magistrat strzyc
pokorne umie cielę,
nie dając nic,
podatków żąda wiele...
Paskarski nadto ród
odbiera wszelkie stany,
bo byłby chyba cud:
„za pasek ktoś skazany...“
A jaki bruk,
jak po nim tańczyć trzeba,
złamanych nóg
miljony liczą nieba...
Lecz księżyc zsyła Bóg
i gwiazd zapala krocie,
bo człekby często mógł
utanąć w strasznym błocie...
Dziś pył i kurz,
bo Pan Bóg dał upały,
więc wiele dusz
do Bożej przejdzie chwały,
Rynsztoczną wszędzie woń,
niechlujstwa moc i brudu,
doktorska bowiem dłoń
odwróci mór bez trudu...

—ı—

A rajcy śpią,
lub czasem się pokłócą.
to tylko kpią:
po gębach się nie młócą...
Bagienkiem zgniłem wszak
jest miejska gospodarka,
gdzie piątej klepki brak,
jak w przepaść leci marka!...
Doktorów dwóch:
pan prezes z prezydentem,
więc idzie słuch,
że źle już jest z pacjentem...
Nieszczęsny znosi gród
doktorskie wciąż wybryki...
łajdactwa ma też wbród
i świństw łajdackiej kliki!..
Bo klika ta
to miasto tak powolne
do zguby pcha
przez rządy nieudolne...
Bo każdy z „ojców“ dba
o swoje interesy
i tylko troskę ma,
by marki pchać do kiesy!...

—0—

Czas idzie już,
gdy znikną te upiory,
jak wicher kurz,
tak zmiotą ich wybory:
Bo Palska takich chce,
co czyste mają ręce...
nie tych, co worki swe
chcą wypchać co najwięcej.

Smętny, zapomniany Poeto! czemuś nie dożył tych czasów, by widzieć jak wiele już zmieniło się w Częstochowie nad którą tak bolałeś? Czemuś zmarł na barłogu u żyda-krawca, głodny chleba i głodny Polski Odrodzonej, o której marzyłeś w wierszu:

PANAMA.

Upalny żar., partyjny żar
wulkany w Polsce stwarza...
Partyjność polska niezna miar,
więc w szał się przeobraża!
Szaleńców stado, dziczy zbiór,
w partyjnej dzikiej walce,
Judaszów stwarza pełny wór,
co mają długie... palce!
Panama wszędzie, wszędzie zło,
na górze i na dole...
Bogami jednak tacy są
w zaklętem partji kole!...
I kiedyż przyjdzie wreszcie czas,
Ze Polska — Polską będzie
i miast partyjnych warstw i klas—
Ojczyzna wciąż na względzie!...

Tak przed laty trzynastu pisał „Plotkarz“ — pismo humorystyczno-satyryczne. Ejże! humorystyczno - satyryczne? Zapewniam was, że było ono tylko patrjotyczne, przepojone umiłowaniem Ojczyzny. Bo któryż to tygodnik humorystyczno-satyryczny w dzisiejszych czasach drukuje taki naprzykład humor:

Czcicielom Moskwy.

Pachoły Moskwy, idcie precz, pod krwawy nahaj giąć swój kark... wolnym zostawcie groźny miecz i pieśń, co leci z wolnych warg!..

Możecie kochać i czcić knut, wolno wam w sercu wszystko czuć, lecz wara polski mamić lud, wara na wolną Polskę pluć!..

Polska nie pójdzie z wami wstecz,— w hańbę, niewolę, w noc i mrok!..

Polska ku słońcu wznosi wzrok... a wy... do Moskwy!... prędzej... precz.

„PIASTOWEJ“ GROMADZIE.

(Na nutę: „Na huśtawce“).

Pocichu, potrosze sprzedajcie, za złoto, za władzę, za chleb .: na żądzach motłochu wciąż grajcie i z Sejmu uczyńcie wasz sklep .

I prawo i słuszność sprzedajcie, bo władzę ma w Polsce dziś czart... rabujcie więc i wywłaszczajcie, — Szeli z was każdg jest wart!,.

I miary i znanic nie znajcie — wszak „Polskę“ trza „nową“ wam wznieść, na grobie zaś „nowej” śpiewajcie: o cześć wam, o chamy, o cześć!.:.

Dziś humor i satyrę czerpie się z kawalizacji, z domów publicznych i sypialni uczciwych małżeństw, Ba, trzynaście lat, to feralna kupa czasu! wiele uległo zmianie na dobre, ale i na złe. Bo jednak humor jest bardziej kiepski niż przed 13 laty. Słusznie: wtedy nie było kryzysu. Mimo to — humor spodlał.

Szkoda, niodżałowany Poeto, Arturze Sulimo-Sułkowski, któryś umarł na barłogu u żyda-krawca litościwego, żei nie dożył tej chwili, kiedy wiele z tego o czem marzyłeś urzeczywistniło się. Nic to, że ten np. o którym pisałeś. że

Wciąż z paskopiastów setnie kpił
i z błotem mieszał ich na kępę,
lecz dziś nienawiść w sercu skrył
Witosa liże w.. rękę!

że dziś ten, zmieniając orjentacje polityczne jak rękawiczki, dziś liże inną już rękę — radowałbyś się z nami, że zmieniło się wiele i to wiele na dobre.

Za Twoich dni nie było jeszcze Centrolewu i Brześcia,

Zużytkowanie gazu gnilnego.

Niektóre z naszych miast posiadają biologiczne oczyszczalnie ścieków kanałowych. Proces oczyszczania oparty jest na rozkładzie ciał organicznych, zawartych w ściekach, jak: białko, węglowodory, tłuszcz itd. — Ciała te, podczas rozkładu na wolnem powietrzu, wydzielają charakterystyczną woń W oczyszczalniach studziennych, w szczególności systemu Imhoffa, rozkład ten następuje pod poziomem wody, w głębokości kilku metrów, bez dostępu powietrza. W wyniku rozkładu powstaje prawie bezwonny gaz, zwany gazem gnilnym, zawierający około 58 — 65 proc. metanu, około 30 — 35 proc. kwasu węglowego, 2 — 3 proc. azotu, oraz 2 — 5 proc. siarkowodoru.

Ponieważ metan przedstawia bardzo cenny naturalny gaz palny, więc jest rzeczą pożądaną, aby gazu tego nie wypuszczać w powietrze, lecz zużywać do opału wszelkiego rodzaju pieców, kuchen i aparatów oraz do napędu silników.

Rozumowania te skłoniły dyrektora Wodociągów i Kanalizacji w Częstochowie, inż. K. Knauera do przeprowadzenia całego szeregu prób: nad możliwością ujęcia gazu gnilnego powstającego w tamtejszej oczyszczalni ścieków kanałowych, nad możliwością racjonalnego zastosowania i zużycia tego gazu.

Próby dały wyniki nadzwyczaj zadawalające: w ostatnich dniach stycznia r. b. uruchomiono pierwszą latarnię i pierwszy palnik kuchenny do gazu gnilnego.

Obecnie prowadzone są studja w celu zastosowania tego gazu na szerszą skalę w gospodarstwie domowem i przemyśle oraz do oświetlania przyległych dzielnic miasta. Ponieważ gaz gnilny posiada 1 i pół raza większą wartość cieplną, aniżeli zwykły gaz miejski („świetlny”,) więc pole do jego zastosowania jest znaczne.

Pierwszy podniósł w Polsce sprawę zastosowania gazu gnilnego prof. St. Szempiński w Krakowie, opierając się o prace prof. K. Imhoffa. Lecz zasługa praktycznego zastosowania u nas należy do dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji m. Częstochowy.

Podjęte przez inż. Knauera prace mają zasadnicze znaczenie dla całego szeregu tego rodzaju oczyszczalni ścieków miejskich, w szczególności dla miast, które mają zastosowany system Imhoffa. Oczyszczalnie bowiem wszędzie, jak to wiadomo, są przedsiębiorstwami deficytowemi, dochody zaś ze sprzedaży suchego szlamu są znikome. Wskutek tego racjonalne wykorzystanie gazu gnilnego przyczynia się w znacznej mierze do obniżenia kosztów ruchu oczyszczalni, dając dochody, dawniej zupełnie nieprzewidywane.

Zwrócenie większej uwagi na tę nową możliwość gospodarczą jest wielce wskazane, zwłaszcza że koszty inwestycyjne ujęcia gazu przy studniach biologicznych są niewielkie.

Dr. inż. Al. Szulce.

Trust morderców w Nowym Jorku.

Policja nowojorska ukończyła obecnie śledztwo w sensacyjnej aferze kryminalnej, rzadko notowanej w kronikach policyjnych tego olbrzymiego miasta.

Niedawno odkryto szajkę, która zajmowała się morderstwami i związanemi z niemi oszustwami ubezpieczeniowemi na wielką skalę. Zdołano obecnie udowodnić 24 takich wypadków siedmiu członków szajki.

Zwabili oni w pułapkę 24 osób, w tem 15 kobiet i 9 mężczyzn, ubezpieczyli te osoby na życie, zawsze na korzyść któregoś z członków szajki, aby następnie wymordować te osoby w wyrafinowany sposób.

Ostatnim ogniwem w łańcuchu tych morderstw było zgładzenie ze świata 40-letniego byłego urzędnika prywatnego Michała Malloy. Malloya znalazła martwego w jego pokoju jego posługaczka.

Okno było zamknięte, kurki gazowe otwarte. Posługaczka zawiadomiła o śmierci Malloya jego znajomego właściciela szynku, Marina. Marino zjawił się w towarzystwie lekarza dra Mazelli, który stwierdził śmierć samobójczą przez otrucie gazem.

Zawiadomiona policja wysłała dwu detektywów, którzy po zbadaniu sprawy orzekli, że Malloy padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku lub popełnił samobójstwo. Wkońcu udzielono pozwolenia na pogrzeb.

W 24 godzin potem Marino zjawił się w pewnem wielkiem towarzystwie ubezpieczeniowem w Nowym Jorku i przedłożył umowę ubezpieczeniową, podpisaną przez Malloya i zażądał wypłacenia 17 tys. dolarów.

Umowa podpisana była na korzyść niejakiego Murphyego. Urzędnikowi wydało się podejrzane dlaczego Murphy nie zjawił się osobiście po pieniądze i odłożył wypłatę pieniędzy do następnego dnia.

Okazało się, że Murphy nie mógł zjawić się osobiście, ponieważ odsiadywał w Broux karę wieloletniego więzienia za napad rabunkowy. Zaczęto badać szczegółowo sprawę i przekonano się, że nazwisko lekarza dr. Mozelli, widniejące na certyfikacie zgonu Malloya było podpisane również na certyfikacie zgonu pewnej staruszki, która dokonała również umowy ubezpieczeniowej na korzyść obcego człowieka.

Dalsze śledztwo wykazało, że zarówno Malloy jak i ta kobieta zgłoszeni zostali przez członków szajki. Członkiem szajki był również dr. Mazella, którego zadaniem było wystawianie fałszywych certyfikatów śmierci.

Członkowie szajki upili krytycznego dnia Maloya w szynku Marina, który odprowadził go następnie do domu. Marino odkręcił następnie przed odejściem kurki gazowe w pokoju Malloya.

Prawie wszystkich członków szajki aresztowano.

Bociany przeczuły klęski żywiołowe
w Kieleccczyźnie.

Dnia 17 bm. przeszła nad wioską Biiczów w powiecie stopnickim huraganowa burza. Nawałnica przypominała szczegółami straszliwą trąbę powietrzną w powiecie brzeskim.

Zwały czarnych, skłębionych chmur przysłoniły światło dzienne. We wsi powstała panika spotęgowana rykiem zaniepokojonego bydła. Gdy nawałnica runęła na wieś, domy poczęły trzeszczeć w posadach. Ludność w trwodze uciekała z mieszkań.

Huragan rozniósł na strzępy 15 budynków, w tem kilka domów mieszkalnych. Poszczególne części domów, całe wiązania dachów, części ścian, belki itp. znaleziono po burzy w znacznej odległości od miejsca katastrofy. Na marginesie warto zanotować rzecz niezmiernie charakterystyczną.

Oto niedawno, o czem zresztą donosiliśmy, zauważono w różnych zakątkach województwa kieleckiego, że bociany wyrzucają z gniazd jaja, poczem gromadzą się na wiecach i odlatują w kierunku północnym. Ludność komentowała to niecodzienne zjawisko jako oznakę zbliżającej się wojny, lub jakiejś wielkiej klęski elementarnej.

Rzeczywiście sprawdziło się to drugie: nad ziemią kielecką — jak wiadomo — przeszły ostatnio olbrzymie burze gradowe, które wyrządziły spustoszenia na znacznych przestrzeniach, a wreszcie w ostanich dniach przyszła klęska powodzi, potężnych i od lat niespotykanych rozmiarów.

ZE SWIATA.

× **ZA 300 LAT SAMI WARJACI.** Czy istotnie z roku na rok na świecie coraz więcej chorych umysłowo? Pewien statystyk angielski idzie w swych pesymistycznych twierdzeniach dalej. Opierając się na cyfrach, żmudnie wyliczonych, twierdzi, że za lat 300 nie będzie w Europie ani jednego człowieka przy zdrowych zmysłach.

Jakże wyglądają te wyliczenia?

W roku 1859 stosunek obłąkanych do zdrowych był 1 na 535.

W r. 1867 — 1 na 312.

W 1926 — 1 na 150.

Jeżeli tak pójdzie dalej, to w roku 1977 będzie 1 na 100 a w roku 2139 okaże się 1 na 1. Cały świat oszaleje! Ale nie będzie wtedy nikogo, kto to spostrzeże.

× **ZEMSTA HITLEROWCÓW.** W poniedziałek policja znalazła przy torze kolejowym na linji Frankfurt-Neu — Isenburg zwłoki mężczyzny, na których widniały ślady trzech, względnie czterech kul. Poza tem stwierdzono, że zwłoki zrzucone zostały prawdopodobnie z pociągu przejeżdżającego przez most kolejowy do rowu.

Podczas badania identyczności stwierdzono, że chodzi tu o zwłoki dra Schaefera z Ofenbach.

Dr. Schaefer należał przed kilku laty do stronnictwa hitlerowskiego i ogłosił w swoim czasie rewelacyjny program polityczny partji hitlerowskiej na wypadek dojścia do władzy. Sciągnęło to na dra Schaefera nienawiść ze strony hitlerowców, którzy obecnie zamordowali go.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 23 lipca

9.55 Program na dz. bież. 10.00 Naboż. ze Lwowa. 11.57 Sygnał czasu 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Kom. meteor. 12.15 Poranek muz. ze studja. 14.00 Odczyt z Krakowa. 14.15 Kom. roln.-meteor. 14.20 Płyty gramof. 14.45 Odczyt. 15 05 Muzyka ludowa. 16.00 Radjotygodnik dla młodzieży. 16.15 Opowiadanie dla dzieci 16.30 Recital śpiewaczy Al. Janowskiego. 17.00 „Wrażenia z Międzynarodowej konferencji Pracy", wygłosi p. J. Zagrodzki. 17.15 Koncert poświęcony polskiej muzyce ludowej. 18.00 Koncert z Ciechocinka. 18.35 Program na dz. nast. 18.40 Rozmaitości. 19.00 Słuchowiska, 19.40 Skrzynka poczt. techn., omówi p. W. Frenkiel. 20.00 Koncert w wyk ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 20.50 Dz. wiecz. 21.00 Tr. ze Lwowa 22.00 Muzyka tan. z Cieciechocinka. 22.25 Wiad. aportowe ze wszystkich rozgłośni P.R. 22.40 Wiad. meteor dla kom. lotn. i kom. polic. 22.40 D. c. muzyki tanecznej z Ciechocinką.

WARSZAWA 23 lipca

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka lud. (płyty). 7.25 Dr. poranny. 7.30 Płyty gram. 7.52 Chwilka Gosp. Dom. 7.55 Program na dzień bież. 11 57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astron. Hejnał z Krakowa. 12.05 Muzyka symf. (płyty). 12.25 Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12.33 Komunik meteor. 12.35 Płyty. 12.55 Dz. połud. 14.55 Płyty gramof. 15.05 Wiad. bież. 15.10 Kom Państw. Inst. Eksport. 15.16 Płyty gramof. 15.25 Kom. Gospod. 15.35 Płyty gramofon. 15.45 Przegląd komun. 15.50 Płyty gramof 17.00 Koncert z Ciechocinka. 17.00 Pogadanka w języku w franc 17.15 Koncert solistów. 18.15 Inicjonowanie Państwa w rolnictwie, wygł p. J. Rakowski. 18.35 Utwory fortep. 19.20 Rozmaitości 19.35 Program na dz. nast. 19.40 Feljeton literacki. 20.00 Płyty gramof. 20.10 Skrzynka poczt. roln. w opr. inż. W. Tarkowskiego. 20.20 Dziennik wiecz. 20.30 Tr. z teatru „8.30" w Warszawie.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. — Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny Józef Weiniecki — Wydawca: „PRASA" Sp. z o. o.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 68. Tel. 30 i 7-39